

Andrzej Małachowski

Uroczystość Narodzenia Pańskiego, Jesteś moim synem!

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 346-348

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wprost przeciwnie, to właśnie tam znajduje się szczęście człowieka. Maryja uwierzyła i pozwoliła, aby Bóg wkroczył w Jej życie. Mimo tak wielkiego wyróżnienia chciała pozostać zwyczajna, ludzka, prawdziwa i dlatego udała się do swojej krewnej Elżbiety, aby Jej pomóc, bo przecież stan błogosławiony wymaga wiele wysiłku i wyrzeczenia. I właśnie w takiej chwili Elżbieta nazywa Maryję szczęśliwą, błogosławioną.

Można te słowa potraktować jako życzenia, bo przecież wielokrotnie życzymy sobie szczęścia. A szczęście, o którym mówi Ewangelia, wypływa z wiary w Boga, a przede wszystkim z wiary Bogu. To jest wezwanie dla nas, abyśmy nie lękali się Boga, abyśmy pozwolili wkroczyć Bogu w nasze życie, abyśmy zaprosili Boga do naszego życia tak naprawdę. Co to oznacza? Popatrzmy jeszcze raz na Maryję! Ona zgodziła się na wszystko, co Bóg Jej zaproponował, nie stawiała żadnych warunków, nie miała żadnego „ale” w odniesieniu do propozycji Boga. Po rozważeniu i zastanowieniu się, zgodziła się ufnie oddać Bogu. I dlatego jest szczęśliwa i błogosławiona, dlatego tak Ją rozpoznała Elżbieta. My także pragniemy być szczęśliwi, chcemy szczęścia dla naszych bliskich, którym składamy życzenia, i może to szczęście być naszym udziałem, jeśli postąpimy na wzór Maryi, oddamy się całi Bogu. A to znaczy, że postawimy Boga na pierwszym miejscu w naszym życiu, nie będziemy się lękali, aby wkroczył w nasze życie. W klimacie świątecznym możemy to zrealizować choćby przez to, że nie zasiądziemy do stołu wigilijnego bez spowiedzi, bez pojednania z Bogiem i ludźmi, że przebaczymy sobie i przyjmujemy od innych przeprosiny, że złączymy radość rodziną z uczestnictwem we Mszy św. nie tylko w dzień Bożego Narodzenia, ale także w każdą niedzielę i święto, że porzucimy nasze nałogi, kłamstwa, kombinacje i szukanie własnej korzyści za wszelką cenę, że nie będziemy się zamykali przed Bogiem naszych domów, miejsc pracy, szkół, ulic i placów, że nie będziemy rezerwowali dla siebie żadnych obszarów naszego życia, lecz w najdalsze czy najciemniejsze zakamarki wpuścimy Boga. Nie jest to takie proste, bo narazimy się na wyszydzenie, pogardę, śmiech innych, nazwą nas naiwnymi, świętoszkami, cimmnogrodem i czym tak jeszcze. Może będziemy zmuszeni do ofiary i poświęcenia, ale zyskamy o wiele więcej – bo prawdziwe szczęście tu na ziemi i radość wieczną w niebie. Czy można sobie życzyć czego piękniejszego od tego?

W dzisiejszej modlitwie przed czytaniem kapłan w imieniu nas wszystkich prosił Boga, aby wlał w nasze serca swoją łaskę i przez to zaprowadził nas do chwały zmartwychwstania. Stańmy dziś, wspomóceni przez łaskę Bożą, z białym opłatkiem w rękę i składając życzenia szczęścia, zaprosimy z radością Boga w nasze życie.

ks. Piotr Jurzyk

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO – 25 XII 2006

Jesteś moim synem!

Kim jest Ten, który się narodził? Przychodzą na myśl świąteczne pocztówki z życzeniami, małe obrazki kolędowe czy też piękne klasyczne malarstwo przedstawiające Boże Narodzenie. Jawi się przed naszymi oczami Maryja, Józef, pasterze, aniołowie, zwierzęta.

Wszyscy oni stoją wokół kołyski z twarzami oświetlonymi mocnym i ciepłym światłem emanującym od Niemowlęcia. Oto światłość prawdziwa, która przyszła oświecić każdego człowieka.

Kim jest to Dziecko? Wierzmy, że jest On „Synem Bożym Jednorodzonem, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało”. Wiarę w to wyznaje Kościół począwszy od Soboru Nicejskiego. Co stanowi fundament tej wiary? Objawienie, słowo Boże, słowa prologu Ewangelii św. Jana, słowa, które przed chwilą usłyszeliśmy: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo”. Otwierają one jakby kurtynę i ukazują za Dziecięciem w kołysce bezkresny horyzont myśli. Jest on Słowem samego Ojca, wypowiedzianym przed wiekami. „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię”. Tymi słowami zaczyna się historia świata w Piśmie Świętym. Teraz jednak wiemy, że nie był to absolutny początek, a raczej początek istot żywych. Był to tylko początek czasu i przestrzeni. W chwili, gdy zaczynały istnieć niebo i ziemia, Słowo było już u Boga. Syn Boży, Jezus Chrystus, jest zrodzony w odwiecznej przeszłości, na początku, zanim cokolwiek zaistniało.

Nie było to jednak zwyczajne słowo, jakaś niejasna siła kołacząca się w Bożych myślach. Był to Syn Jednorodzony, który jest w łonie Ojca; Syn, przez którego także został stworzony świat. Św. Jan rozumiał, że każda odpowiedź jest niewystarczająca, dopóki będzie się pozostawać w granicach czasu i przestrzeni, dlatego dokonał ogromnego skoku do preegzystencji, znajdując ostateczne wyjaśnienie, kim jest Jezus, a tym samym źródło Jego istnienia u Ojca. To jest najgłębszy wymiar naszej wiary. Boże Narodzenie nam to obwieszcza. To pierwsze Boże Narodzenie w samym Bogu, na samym początku, kiedy nie było nic oprócz samego Boga Jedyne.

Nie możemy zatrzymać się tylko na kontemplowaniu Jezusa we wspólnocie Trójcy Świętej, która była Jednym Bogiem przed stworzeniem. Ta druga Osoba Boska przyszła na świat w historycznym miejscu i czasie. Kim Jezus jest dla nas: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”. Jest to drugi element naszej wiary, który wypowiemy dziś, klęcząc: „Dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem”.

Dla nas ludzi i dla naszego zbawienia Jezus jest „Bogiem z nami”, ale również Bogiem dla nas, Bogiem ludzi, ale też Bogiem dla ludzi. Już nie anioł bądź prorok, ale Bóg osobiście przyszedł pocieszyć nas i zbawiać. Oto prawdziwe znaczenie tajemnicy Bożego Narodzenia: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat”.

Wraz z narodzinami Jezusa Chrystusa na ludzkiej ziemi Bóg dał nam nie tylko swoje Słowo, ale także swoje życie, to znaczy uczynił nas swoimi dziećmi: „Wszystkim tym, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi. Życie objawiło się. Myśmy je widzieli”. Obchodzimy więc nie tylko narodziny Jezusa, ale także nasze narodziny, ponieważ narodziny Jezusa mają wpływ również na nasze odrodzenie. W drugim czytaniu wysłuchaliśmy uroczystych słów: „Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził!”. To mówi Bóg. Do kogo mówi i o kim mówi? Nie ma wątpliwości, że o swoim Synu Jezusie Chrystusie. Tak rozumiała to cała tradycja chrześcijańska. Ale Jezus Chrystus nie jest sam; jest

pierworodnym „między wielu braćmi”; w Nim staliśmy się „przybranymi synami”. Tak więc do każdego z nas dzisiaj Ojciec kieruje te słowa: „Ty jesteś moim Synem, dzisiaj zrodziłem ciebie”. Adopcja jest uznaniem ojcostwa! Św. Jan woła zdumiony: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy!”.

Komuś to odrodzenie może wydawać się czymś dalekim, nie do osiągnięcia, tak bardzo czuje się zimnym, niewierzącym lub niegodnym; tak bardzo czuje się jeszcze niewolnikiem, a nie synem. Może ktoś doświadczył zerwania i oddalenia od Boga, jak syn marnotrawny, i czuje jeszcze w ustach smak strąków dawanych świniom; w sercu ledwo ośmiela się żywić nadzieję na przyjęcie go z powrotem do domu rodzinnego choćby jako najemnika (por. Łk 15,19). Ale oto Bóg wychodzi mu naprzeciw i mówi do niego z mocą: Jesteś moim synem! I nam, sługom swego Słowa, nakazuje mówić do serca tego brata i wołać: Słuchaj, to Bóg mówi do ciebie: „Skończyła się twoja niewola”; Bóg Ojciec wyzwolił cię już z mroku i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna; w Nim otrzymałeś odkupienie i odpuszczenie grzechów; grzech nie ma już władzy nad tobą! Musisz jedynie zaakceptować to wszystko, powiedzieć „tak” Bogu i podziękować Mu z radością. Nikt nie jest wykluczony z tej radości. Nie jest nim grzesznik; nie jest nim też starzec obciążony latami i pełen gorczy. Każdemu, kto przyjmie Jezusa, daje On moc, by stał się synem Bożym, to znaczy moc do odrodzenia się do nowego życia niezależnie od wieku czy zasług, zależy to jedynie od wiary. Wątpliwość Nikodema: Jakże może się człowiek narodzić, będąc starcem? Nie ma już podstaw, gdyż Jezus wyjaśnił, że nie chodzi o narodzenie według ciała, lecz według Ducha. W Boże Narodzenie mamy prawo odłożyć na bok bagaż naszych lat i wyrzutów sumienia i poczuć się „jak niedawno narodzone niemowlęta”, nadal zdolne do radości i ufności jak w Boże Narodzenia z odległej przeszłości, kiedy mieliśmy młode dusze i wiele fantazji.

To, czego wysłuchaliśmy, podnosi na duchu, ale zarazem nakłada na nas zadanie, by nie roztrwonić naszego dzieciństwa: „Poznaj, chrześcijanie, godność swoją – woła św. Leon Wielki – i stawszysię uczestnikiem Boskiej natury, nie powracaj do dawnego poniżenia spowodowanego niegodnym postępowaniem. Pamiętaj, kto jest twoją Głową, jakiego Ciała jesteś członkiem. Pamiętaj jakiego Ojca jesteś synem! Kiedy jesteś kuszony albo czujesz się przygnębiony bądź samotny, pamiętaj o dzisiaj usłyszanych i przyjętych w wierze słowach: „Ty jesteś moim Synem, jam Cię dziś zrodził!”.

ks. Andrzej Małachowski

NIEDZIELA ŚWIĘTEJ RODZINY – 31 XII 2006

O rodzinnym wychowaniu

W święto Świętej Rodziny ujawnia się sens świąt chrześcijańskich. One oddają cześć Świętej Rodzinie i skłaniają do refleksji nad rodziną, w której toczy się nasze życie. Jest to rzeczywistość konkretna i naturalna, a taką jest małżeństwo Maryi i Józefa, narodziny Jezusa i ich życie rodzinne w Nazarecie. Życie rodzinne przenika nieustannie Bożą tajemnicą.